

ANDRZEJ BARTYŃSKI

Rozmowy na globie -  
człowieka o sobie**Bezwiór**

– Ach Panowie, moi Panowie! Jest siedemnasty dzień lutego roku 2014, poniedziałkowe południe. Kochany nasz Autorze, który z kielicha życia pijesz wino marzeń przy okrągłym stole w *salonie mych myśli*. Kochany nasz filozofie Panie Nietworze, który z kielicha marzeń pijesz wino życia przy okrągłym stole w *salonie mych myśli*. I ty, mój kochany Danielu Spanielu, który jako asystent swych obu mistrzów kosztujesz wino z obu kielichów przy okrągłym stole w *salonie mych myśli*. – To bursztynowy głos naszej Wiosny, błękitnookiej i złotowłosej wrywa nas z głębokiej zadumy nad poplątaną istotą naszego świata, którą postrzegamy, widzimy, słyszymy, czujemy i doznajemy w eschatologicznych bezwiórach osobistej, publicznej i filozoficznej rzeczywistości.

W tej sytuacji muszę wyjaśnić znaczenie słowa „bezwiór”. Otóż w latach naszej licealnej młodości we Wrocławiu, mój przyjaciel Ireneusz Morawski i ja ustaliliśmy, że w naszym języku „bezwiór” oznacza brak jakichkolwiek wiórów rozumu, rozsądku, rozwagi, równowagi i oczywistej pojmawalności zdarzeń i zjawisk przyczynowo-skutkowych stanowiących czytelność i rozumienie architektury wszechbytu. Bezwiór nigdy nie jest dla wszystkich jednoznaczny. Jednych łączy i zbliża, a innych dzieli i oddala. Bo bezwiór, to bezwiór. Kiedyś był sprzedawany w drogeriach jako płyn po goleniu, albo płyn do pielęgnacji mebli.

– Ja zawsze mówię bezwiór, gdy nic innego nie przychodzi mi do głowy – wyraził swą myśl filozof Pan Nietwór.

– Jednych raduje, a drugich gnębi, przygnębia. Jednych czaruje, a drugich bulwersuje, albo zamurowuje i jednych i drugich – stwierdziła swym bursztynowym głosem

Wiosna. Ja zawsze na olimpijskim stadionie mej duszy wołam to słowo: bezwiór! bezwiór! – gdy dzieją się rzeczy niesamowite, fantastyczne i zgoła nieoczekiwane. Ach, patrzcie moi Panowie, teraz, właśnie teraz ja wołam bezwiór, bezwiór. Tylko nie osłupiejcie widząc co się dzieje. Patrzcie, popatrzcie, jak do *salonu mych myśli* przez otwarte złote drzwi poezji wchodzi nasi polscy, narodowi bohaterowie, okryci chwałą i sławą mistrzów olimpijskich, zdobywców złotych medali na XXII Olimpiadzie Igrzysk Zimowych odbywającej się w Soczi nad Morzem Czarnym, a rozpoczętej w dniu siódmego lutego br. Wchodzi Justyna Kowalczyk, narciarska biegaczka. Wchodzi Kamil Stoch, narciarski skoczek. Wchodzi Zbigniew Bródka, łyżwiarz panczenista. Trzy złote olimpijskie gwiazdy przyfrunęły do nas znad Czarnego Morza, aby opróżnić naszą biesiadę przy okrągłym stole.

– Patrzcie, popatrzcie moi Panowie. Przywitajmy tych wybrańców gwiazd z należytych honorem.

– Kochana Wiosno! – głos zabrał Daniel Spaniel – to, o czym mówisz, to co nam przedstawiasz jest wspaniałym urojeniem zasługującym na złoty medal „bezwióru”. Tutaj ich nie ma. Nie ma Justyny Kowalczyk. Nie ma Kamila Stocha. Nie ma Zbigniewa Bródki. Oni są w Soczi. Nie przyfrunęły do *salonu mych myśli*, ale jak bezwiór, to bezwiór. Czy widzisz Wiosno? Oni są. Oni są w *salonie mych myśli*, o czym sami nie wiedzą, a więc witajcie Mistrzowie i czyńcie swoją powinność przy okrągłym stole.

Stokrotnie dziękujemy za naszą nieświadomą obecność w *salonie mych myśli* – powiedziała swym sportowo-lirycznym, bardzo przyjemnym głosem Justyna i wiosenny uśmiech opróżniła jej twarz. Korzystając z tej niezwyklej okazji pragniemy zaproponować waszemu Autorowi, aby w naszym imieniu zechciał nadać swoje własne autorstwo tym tekstom, których fonetycznymi nośnikami postanowiliśmy zostać, czytając je przy okrągłym stole, co za chwilę nastąpi.

– Ja się zgadzam całkowicie – orzekł filozof Pan Nietwór.

– My też, my też – zapiszczała Wiosna w swoim i Daniela Spaniela imieniu.

Ja się zgadzam. Pomyślałem jako Autor *salonu mych myśli* i powiedziałem głośno. Ja się całkowicie zgadzam, tak jak Pan Nietwór, Wiosna i Daniel.

– Jak bezwiór, to bezwiór, czytam – powiedziała Justyna biorąc do ręki kielich marzeń.

*Życie jest jak sportowiec – biegnie do mety to ciekawe skąd bierze tyle siły i ochoty dla osiągnięcia swego celu*

– Jak bezwiór, to bezwiór, czytam – powiedział Zbigniew biorąc do ręki kielich marzeń.

*Pomysł przyleciał do mojej głowy jak pies do budy pomysł wleciał do mojej głowy jak but do kałuży*

*pomysł wpadł do mojej głowy jak dyrektor do pustej szkoły*

*teraz w jednym uchu coś szczeka  
teraz w drugim uchu coś chlupie  
a dyrektor pyta sam siebie, po co mi ta pusta szkoła?*

– Jak bezwiór, to bezwiór, czytam – powiedział Kamil biorąc do ręki kielich marzeń.

*Zejdź mi z oczu powiedział niewidomy do swej ślepoty*

*to ty wyskocz spode mnie wesoło odpowiedziała ślepotą*

*słuchajmy dobrych rad powiedział psycholog  
nie ma innego wyjścia powiedział niewidomy  
i wyskoczył sam z siebie na spacer z białą laską  
wiersza*

To jest poezja powiedział poeta i nie widząc innego wyjścia i wziął do ręki kielich marzeń.

– Najważniejsze są przemyślane wysoki na skoczniach naszego życia – powiedział filozof Pan Nietwór i wziął do ręki kielich marzeń.

– Jak to dobrze, że nie brakuje kielichów – powiedziała Wiosna z olimpijskim spokojem kończąc program pt. „Bezwiór w naszej teatrowizji przy okrągłym stole”.

**Monika Maciejczyk****Tygrysy**

Jasna Gwiazda  
nade mną  
Mrok rozprasza  
gdzie Tygrysy wyobraźni  
drzemią  
pomiędzy nimi  
czają się  
te prawdziwe

